

JESZCZE co prawda z mijającego roku 2003-go pozostało ponad 24 godziny, ale chyba można już zaryzykować jego pobieżne podsumowanie.

Mijający rok - przynajmniej w mojej ocenie - był złym rokiem. Zbliżył on bowiem ludzkość, jeśli dalej tak wszystko pójdzie, do zbrojnej konfrontacji, która tym razem, nie tak jak to bywało dotąd, może grozić jej zagładą.

Przede wszystkim, źle się stało, że USA, wspomagane przez Anglię, a symbolicznie nawet przez Polskę, wydarzenie unikalne w jej własnej i powszechnej historii, zaatakowały 19 marca Irak. Oczywiście, Saddam Husajn był zbrodniczym dyktatorem, ale takich w świecie jest wielu. A jeśli do nich dodać różne rządzące miernoty i półgłówków, tych u steru władzy w krajach demokratycznych nie wyłączając, to ilość ich idzie w tuziny.

Ale czy należy obalać takich agresją z zewnątrz, jeśli od wewnątrz jest to niemożliwe? A skąd pewność, że nie zastąpią ich jeszcze gorsi? Przecież wiadomo, że nawet demokratyczne wybory nie chronią społeczeństwa przed dojściem do władzy różnych zer i psychopatów. W Republice Weimarskiej, demokracji wówczas w świecie przodującej, wybrano Hitlera.

Zresztą, USA nie obalały Husajna dlatego, że wraz ze swoimi synalkami i innymi typami krwawo szarogęśli się w Iraku. Powodem do agresji, zwanej dziś "wojną prewencyjną", albo "wyprzedzającym ciosem", było przecież co innego. Miał on jakoby masę broni masowej zagłady, na razie chemicznej i biologicznej, a od nuklearnej dzieliło go ponoć niewiele. Rakiet i samolotów bezzałogowych, jak to donoszono, też się dochrapał. Więc hajda na takiego! Jeszcze miał czelność się wypierać, że broni takich nie ma, choć w Waszyngtonie i Londynie twierdzono kłamliwie, że w szczegółach wiadano gdzie i ile jej ukrywał.

No cóż, po zajęciu Iraku, a nawet ujęciu Husajna, broni tej do dziś nie znale-

ziono, ale to już teraz nieważne! Teraz przecież walczy się z irackim "terrorem", którego dotąd nie było. Kto jednakże tym przejmując się. Liczy się przecież to, co jest, a nie czego nie ma.

Co więcej, dziś już mało kto pamięta, że prezydent Bush, angażując USA w "wojnę z terroryzmem" powiedział 29

Jaki byłbyś rokiem 2003?

września 2001 r., na dziewięć dni przed atakiem na Afganistan, że *"nasza wojna przeciwko terrorowi będzie o wiele szersza niż pola bitew w przeszłości. Wojna ta będzie walczona wszędzie tam, gdzie kryją się terroryści, lub gdzie uciekają i nadal knują"*.

Jeśli tak, to amerykańska "wojna z terroryzmem" nie ma granic i końca. A ponieważ Kongres USA, który jest jedyną w USA instytucją uprawnioną do wypowiedzenia wojny, zrezygnował ze swojego konstytucyjnego uprawnienia, upoważniając prezydenta do działań wojennych wszędzie tam, gdzie uzna to za stosowne, więc nie wiadomo z kim i ile jeszcze będzie takich wojen jak z Afganistanem i z Irakiem.

Najgorsze, że rozpętane wojny, pierwsze z prewencyjnych, które są ujęte w Doktrynie Busha z 17 września 2002 r., mogą mieć wkrótce naśladowców. Rosja bowiem, 2 października br., również zastrzegła sobie prawo do wojen prewencyjnych. A ponieważ broni masowej zagłady, nuklearnej zwłaszcza, ma może więcej od USA, więc przed ludzkością rozpościera się perspektywa życia na przysłowiowej beczie prochu. Tym bardziej, że do obu tych supermocarstw dołączają przecież inne

kraje z bronią masowej zagłady, a wtedy łatwo już sobie dośpiewać co stąd może wyniknąć.

Z innych spraw, które warto wymienić jako nie rozwiązane w mijającym roku, choć ropiejące już od dziesięcioleci, to konflikt izraelsko-palestyński.

"Mapa drogowa", w którą formalnie zaangażowały się USA, jest drogą do nikąd i aż dziw bierze, że takie supermocarstwo oraz sekundujące mu Rosja, Unia Europejska i ONZ mogą wykazywać tyle hipokryzji i udawać, że coś chcą zrobić, nic w rzeczywistości nie robiąc.

Tymczasem zaś wszystko idzie po staremu. Izrael nadal pastwi się nad Palestyńczykami (których za parę lat będzie w Palestynie więcej niż Żydów), świat nie reaguje, a co będzie dalej - tego nikt nie wie. Co najwyżej, USA zabrały się, zaczynając od Iraku, za "demokratyzowanie"

300 mln Arabów (a nawet pozostałych 900 milionów muzułmanów), żeby ponad 5 milionom Żydów stworzyć warunki do egzystencji w regionie środkowschodnim.

No i zobaczymy co z tego wyjdzie.

W świecie natomiast, w wyniku wojny USA z Irakiem, nastąpiły wysoce niepokojące zmiany. Zachód, po tym jak Francja i Niemcy nie poparły tej wojny, przestał faktycznie istnieć. NATO może jeszcze rozszerzać się, ale tak na dobrą sprawę nastąpił jego kliniczny zgon. Co gorsza, również Unia Europejska idzie w rozpłytkę, a jeśli jeszcze załamię się przewartościowany euro, to jej dalsze istnienie stanie pod znakiem zapytania.

Przechodząc teraz do Rosji i innych krajów WNP, to również i tam zachodzą ostatnio zmiany, które mogą w poważnym, jeśli nie decydującym stopniu, zaważyć na dalszych losach ludzkości. Wybory grudniowe do Dumy świadczą przecież dobitnie, że rosyjska "zabawa w demokrację" doszła do końca, a jaka zabawa ją zastąpi - nie jest jeszcze jasne. Tym bardziej, że objawy bezpośredniej konfrontacji rosyjs-

Jaki byłeś roku 2003?

Dokończenie ze str. 3

sko-amerykańskiej narastają ostatnio w stopniu wysoce niepokojącym. USA bowiem, zwiększając penetrację Azji Centralnej i Zakaukazia, nie mówiąc już o rozszerzaniu NATO na kraje bałtyckie, przystąpiły do bardzo niebezpiecznej gry, gdyż Rosja nie pozwoli im okopać się na swoich obrzeżach, formalnie członkach kierowanej przez nią Wspólnoty Niepodległych Państw. Tylko nie jest jeszcze jasne kiedy i jak da o tym znać.

Przechodząc wreszcie do spraw polskich, to jeśli nie liczyć wypadku grudniowego z rządowym helikopterem, w którym premier Miller omal nie zginął (a gdyby do tego doszło, to prawdopodobnie byłyby przedterminowe wybory i o nieznanym rezultacie), wszystko inne toczyło się po staremu (ze starymi aferami włącznie), jeśli nie liczyć nowych afer, tym razem z grammi hazardowymi.

Mijający rok, w każdym razie, nie był pomyślny dla Polski. Nadzieje na "odkucie się" dzięki członkostwu w Unii Europejskiej, po tym jak Polska wdała się w kłótnie z Niemcami i Francją, nie tylko uchodzą w siną dal, ale co gorsza wydaje się, iż Polacy w ogóle nie mają czego szukać w tym członkostwie. "Nie odkują się" też, w co wielu z nich naiwnie wierzy, na zakupie amerykańskiego samolotu F-16 i izraelskiej rakiety przeciwczołgowej "Rafael".

Rok 2003 nie był zatem dobry dla świata i dla Polski.

Przeciwnie, stworzył jeszcze przesłanki dla gorszego startu nowego roku, który, choć jeszcze nie rozpoczął się, to już wpada w niebezpieczne i zdradzieckie wiry, odziedziczone po starym.

Ale o tym, czego można spodziewać się po nowym, 2004-m roku, napiszę oddzielnie.

Zdzisław M. Rurarz
30 grudnia 2003 r.
polonian.com

inverted text at the top of the page

29315003

ΣΥΝΤΑΞΗ

inverted text block

inverted text block

inverted text block

inverted text block

inverted text block

inverted text block

inverted text block

inverted text block

inverted text at the bottom of the page